

Agnieszka opowiada bajki

AGNIESZKA BÓGDAŁ-BRZEZIŃSKA

*Dlaczego, w jakim celu zajmujemy się historią?
Po cóż nam wiadomości o ludziach dawno już zmarłych¹.*

Tytułem wyjaśnienia tytułu²

Agnieszka opowiada bajkę jest książką dla dzieci. To sentymentalna opowieść, którą snuje kilkuletnia dziewczynka, przedstawiając historię kociego dziecka poszukującego „kociej mamy”, która gdzieś się zagubiła. Jak wynikało z rysopisu poszukiwanej, powinna mieć miękkie futerko, zamiatać ogonem po podłodze, mrużyć i mieć zielone oczy. Opis ten skrótowy, lecz wyrazisty, nie pomógł w poszukiwaniach. Towarzysz kotka – szczeniak obiecał pomoc, ale nigdy nie widział zaginionej i chociaż znał przedmioty puszyste /dywanik w łazience/ zamiatające podłogę /szczotka/ i mrużące /radio/, nie zrozumiał opowieści kolegi. Jak się skończyła ta bajka? Kocia mama się odnalazła, lecz okazało się że opiekunką dla kociego dziecka może być ... mama małej dziewczynki.

Historia ta, jak każda bajka, ma głęboki sens. Dzięki niej po raz pierwszy w życiu zrozumiałam, że te same sprawy mogą dla różnych osób przedstawiać się całkowicie odmiennie i jak wiele zależy od narracji czyli sposobu przedstawiania tematu. Z jej pomocą spróbuję pokazać sens historii, którą opowiadam moim studentom. Historii stosunków międzynarodowych.

NoSM – dziecię stulecia lęku

Nauka o stosunkach międzynarodowych wyodrębniła się jako samodzielna dyscyplina naukowa niespełna stulecie temu. Jej korzenie tkwią w kończącym się długim wieku XIX, który dla historyków i historyków zamyka dopiero cezura 1914 roku. Kolejny – wiek dwudziesty rozpoczął się hekatombą konfliktu zwanego początkowo „wielką”, a następnie I wojną światową. Miała ona podobnie jak wybuchła w ćwierćwiecze później II wojna światowa cechę wspólną – była ucieleśnieniem Hobbesjańskiej paremii „wojny wszystkich przeciw wszystkim”. Była globalna w swym zasięgu przestrzennym i totalna w skali zaangażowania państw, narodów i jednostek w jej przebieg. Totalność, która zmusza

jednostkę do reakcji, do aktywnego uczestnictwa, która nie pozwala jej pozostać obserwatorem, ani zachować neutralności, stała się cechą całego XX wieku. Jest on w sensie historiozoficznym tzw. krótkim stuleciem, zawierającym się w cezurach 1914-1989/91. Nazywany stuleciem totalitaryzmów, bywa tak określany w skojarzeniu z faszyzmem i komunizmem, ustrojami które rozwijane w czasach kruchego pokoju po „wielkiej wojnie”, wykazywały analogiczną jak ona cechę totalności: oparcia na wszechobecnej kontroli władzy i wymuszonym aktywizmie społeczeństwa.

Totalność obu wojen światowych, totalitarność ustrojów niedemokratycznych i kruchość pokoju w „stuleciu atomu” czynią z XX wieku „stulecie lęku”, a dyscypliny naukowe rozwijające się dynamicznie w tym okresie – psychologia, socjologia czy nauka o stosunkach międzynarodowych (NoSM) ujawniają wszystkie cechy epoki, wszystkie problemy, jakie nurtowały ówczesne elity intelektualne.

Nauka o stosunkach międzynarodowych była „dziecięciem lęku i frustracji” które rozwijało się w patologicznej atmosferze obu totalnych wojen światowych i ideologicznego konfliktu między totalitaryzmami a demokracją. Czym więc zajmowała się NoSM, jaki okazał się bazowy katalog jej obszarów badawczych? Można określić go z perspektywy rozwoju teorii stosunków międzynarodowych: wojną, pokojem, bezpieczeństwem, potęgą i mocarstwowością. Dopiero w dalszej kolejności zainteresowania obejmowały tematykę mniej powiązaną z problemem przetrwania i lęku o przetrwanie, których źródła wskazano powyżej. Co ciekawe, historia stanowiła dla nauki o stosunkach międzynarodowych, sferę instrumentalną raczej niż pomocniczą, stawała się raczej zapleczem faktograficznym niż inspiracją.

Tekst niniejszy zwraca uwagę, jak dalece historia stosunków międzynarodowych (HSM) posiada wyodrębnioną tożsamość, ale jest to tożsamość nieznaną. W toku rozważań postawione zostaną poniższe pytania: Czy tożsamość HSM jest latentna, czy jest celowo pomijana bądź marginalizowana przez badaczy spraw międzynarodowych, którzy zdają się zapominać, że „historia jest społeczna z natury”. Dlaczego tylko nieliczne grupy badaczy w swoich koncepcjach odwołują się do przeszłości stosunków międzynarodowych; czy wynika to z ahistoryzmu stosunków międzynarodowych? Czy stosunki międzynarodowe manifestują swą tożsamość w perspektywie czasu teraźniejszego, zwłaszcza że skala zmian, jakie następują współcześnie, odbiera sens pogłębionym analogiom historycznym „inny jest bowiem charakter osób i miejsc”? Jakie grupy badaczy korzystają jednak z dobrodziejstw studiów nad HSM, z jakimi perspektywami teoretycznymi się oni identyfikują? Czy poziom świadomości teoretycznej i gotowość studiów historycznych idą ze sobą w parze? Jakie perspektywy teoretyczne mogą być użyteczne w dydaktyce HSM dla uwrażliwienia

studentów na różnice między HSM, a historią powszechną czy historią dyplomacji?

Agnieszka
opowiada
bajki

Historia jest społeczna z natury...

Jak już napisano powyżej, nauka o stosunkach międzynarodowych wyodrębniła się po I wojnie światowej, dlatego na budowanie koncepcji międzynarodowych badań historycznych kluczowy wpływ miały trendy historiozoficzne tej właśnie epoki. W dwudziestoleciu międzywojennym podlegał przeobrażeniom światopogląd wielu środowisk i grup społecznych, a narodziny nauki o stosunkach międzynarodowych były tylko jednym z mnogich przejawów tego trendu. Przewartościowaniu ulegały też poglądy historyków, których doświadczenie zawodowe musiało uwzględnić przeżycia wielkiej wojny i odnieść się do jej skutków społecznych i politycznych w postaci komunizmu czy faszyzmu, emancypacji narodów i początków dekolonizacji oraz instytucjonalizacji współpracy w Lidze Narodów.

Pesymizm płynący z następstw wielkiej wojny skłaniał do wskazywania na biologiczny charakter dziejów, gdzie historia ludzkości stawała się wprost kontynuacją historii naturalnej³. Co więcej historiozofia zbiegła się w refleksji z naukami przyrodniczymi, by szukać uzasadnienia konfliktów zbrojnych w darwinizmie społecznym. Sam darwinizm nie był przecież bezprecedensowym dla filozofii historycznej, stanowił raczej zgrabną kontynuację przedwojennych refleksji rozwijanych w rywalizujących ze sobą mocarstwach: USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji, Włoszech i Japonii. W darwinizmie poszukiwano usprawiedliwienia dla brutalnych praktyk kolonialnych i *quasi*-kolonialnych, tworząc narodowo-szowinistyczne ideologie podboju spod znaku „brzemienia białego człowieka”, ale budowano też solidne koncepcje naukowe. Dość wspomnieć, że w okresie bujnego rozkwitu amerykańskiej myśli politycznej końca XIX wieku historyk Brooks Adams twierdził, że społeczeństwo zmierza cyklicznie w kilku fazach rozwoju od barbarzyństwa do cywilizacji. Mechanizmem nastawiania przełomów w owych cyklach jest wielka międzymocarstwowa wojna. W profetycznych z perspektywy czasu pracach *Economic Supremacy America* z 1900 i *New Empire* z 1902 zapowiadał przełom w stosunkach międzynarodowych, który dokona się poprzez upadek dominacji imperialnej Europy i nastanie gospodarczego porządku międzynarodowego *Pax Americana*⁴. Adams odczytywał spowolnienie ekonomiczne Wielkiej Brytanii, jako zwiastun utraty przez to największe morskie mocarstwo kolonialne przewagi politycznej, dostrzegał też niebezpieczeństwo tkwiące w rosyjskiej tradycji imperialnej, przewidując deklasację Niemiec, Chin oraz Francji.

W tym samym duchu darwinizmu społecznego pisał o konsekwencjach wielkiej wojny, sławny na międzynarodową skalę, „uczony dyletant” Oswald Spengler w swym kluczowym dziele *Zmierzch Zachodu* z 1917 roku⁵. Podobnie jak Adams, a w przyszłości – również wielu zwolenników analizy systemowej dziejów – wyjaśniał historię ze stanowiska biologicznego, posługując się metaforą behawiorystyczną. Przyjmował, że plemiona, narody, państwa i cywilizacje rodzą się w procesie dziejowym, osiągają młodość, wiek dojrzały i starość na podobieństwo życia pojedynczego człowieka, by następnie zniknąć z mapy.

Wydaje się, że darwinizm społeczny odżywa jako perspektywa wyjaśniająca procesy historyczne wówczas, gdy stają się one w swym przebiegu brutalne i niepowstrzymane. Gdy giętki umysł historyka (i specjalisty ds. międzynarodowych) pragnie przesunąć odpowiedzialność za zagładę, niemoralność czy barbarzyństwo w owczej skórze cywilizacyjnej misji na obiektywne procesy zmian, biologiczne instynkty spod znaku *élan vital* Bergsona i nietzschejańskiej „woli mocy”. Przypomnijmy, że to właśnie Nietzsche pisał pod wpływem odkryć Darwinia: *Tak rozległych kręgów historia nigdy przedtem nie zataczała, nawet w marzeniach; albowiem teraz dzieje ludzkości są tylko przedłużeniem dziejów zwierząt i roślin; w największych głębinach morza historyk uniwersalista gotów... odnajdywać ślady samego siebie...*⁶. I chociaż w niemal stulecie (i dwie wojny światowe) później znany amerykański neoliberal, Francis Fukuyama, pisał w akcie protestu, że *historia powszechna ludzkości nie jest tym samym, co historia wszechświata*, nie sposób przeoczyć, że darwinizm odżywa również obecnie w teoretyczno-historycznej polskiej refleksji nad stosunkami międzynarodowymi. Dowodzi tego praca Ryszarda Skarżyńskiego *Anarchia i policentryzm* z 2006 roku, która mimo swej kontrowersyjności, wprowadza niezwykle twórczy ferment do zagadnień wyjaśniania i definiowania stosunków międzynarodowych⁷.

Ale o ile w powyższych rozważaniach historiozofii okresu okołowojennego kryją się inspiracje dla teorii międzynarodowego realizmu politycznego, tyle jest w nich pesymizmu, przekonania o obiektywnych, niezmiennych prawidłowościach i o triumfie siły nad słabością, o tyleż więcej treści inspirujących wczesny liberalizm międzynarodowy znajdziemy u historyków, którzy nie odwołują się do biologii, ale do nauk społecznych. Oddajmy im głos.

Jeśli sięgniemy do opracowań z tego okresu, przyniosą nam one wielką, niezwykle konstruktywną niespodziankę. Trafimy bowiem na głosy które nakażą badać dzieje nie inaczej niż w kontekście oddziaływań społecznych. *Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, historia jest z natury historią społeczną i najpełniej daje się wyjaśniać na obszarze nauk społecznych*⁸. Historia i nauki społeczne oddziałują na siebie silniej, niż można by sądzić, gdyż ocena czynów ludzkich musi

odbywać się z perspektywy zbiorowości⁹. *Przedmiotem poznania naukowego są stosunki między przedmiotami danej rzeczywistości, a nie przedmioty same w sobie*¹⁰, pisze Handelsman, co tym mocniej przemawia za społecznym charakterem historii i sensem wyodrębnienia historii stosunków międzynarodowych. Handelsman nie wyodrębnia historii stosunków międzynarodowych, chociaż blisko mu do tego przez definicję historii powszechnej jako historii narodów konfrontowanej ze sobą i przetwarzanej w integralną całość. *Historia badając oddziaływanie kultury i cywilizacji, jest historią wzajemnego oddziaływania narodów*¹¹. Z kolei Czarnowski uważa, że dla historyka warunkiem koniecznym jego misji naukowej są studia nad społeczeństwem. Przy czym *poznanie socjologiczne nie może być tylko rozszerzeniem badania zagadnień psychologicznych na stosunki międzyjednostkowe*¹². Skoro więc *nauka jest funkcją społeczną. Jest ściśle związana z życiem społeczeństwa, zarówno jego elementami indywidualnymi, jak i zbiorowymi*¹³, podobnie historia jako część składowa nauki o stosunkach międzynarodowych ucieleśnia zainteresowanie społeczeństwa przeszłością relacji między państwowych, międzykulturowych i międzywyznaniowych. Linearnie pełni jednak również funkcję społeczną rozumianą jako rola krzewienia wiedzy o stosunkach międzynarodowych poprzez wyjaśnianie ich genezy i ukazywanie związków przyczynowo-skutkowych między tym, co minione, a tym co w relacjach owych współczesne.

Historia jest europejska z natury. O istocie, prawdzie, domniemaniu w historii

Studia historyczne w swej naturze wyrastają z tradycji europejskiej, należą do cywilizacji świata śródziemnomorskiego, zbudowanej na podwalinie nauki starogreckiej i starorzymskiej, empirycznej, tj. odwołującej się do doświadczenia. Nie oznacza to jednak, że ludność innych rejonów świata obywatela się bez refleksji historycznej i lekceważyła przeszłość. Istotne jest raczej, z jakich motywów świat śródziemnomorski, który w czasach narodzin myśli historycznej był uznawany za jedyny świat istniejący (nie znano i nie zakładano istnienia innych kontynentów i innych kultur), wyprodukował etos (styl myślenia), który stanowi obecnie o jego przewadze nad innymi regionami.

Dość wspomnieć, że pierwotnie starogreckie słowo historia – *στορία* oznaczało wiedzę zdobytą poprzez badanie, albo studia skutkujące kumulowaniem wiedzy. W takim znaczeniu używane było przez Herodota z Halikarnasu, uznawanego za „ojca historiozofii”, który studia podróżnicze po współczesnym sobie świecie śródziemnomorskim łączył z porządkowaniem narracji o przeszłości odwiedzanych krajów. Studia historyczne Herodota odnosiły się zatem do geografii, do

eksplorowania przestrzeni, w połączeniu z krytycznym namysłem i komentarzem autorskim. Były pierwszym krokiem w kierunku selekcji i porządkowania wiedzy faktograficznej o przeszłości.

W podobny sposób łącząc wątki eksploracji geograficznej i kulturowej świata śródziemnomorskiego czyniło wielu późniejszych badaczy i podróżników, między innymi jeden z prekursorów teoretycznej refleksji nad stosunkami międzynarodowymi, arabski filozof i historiozof Ibn Chaldun, żyjący na przełomie XIV i XV wieku.

Dziedzice tradycji herodotejskiej, zarówno greccy jak i rzymscy historycy, dostrzegali pragmatyczny i utylitarny sens studiów historycznych. Tukidydes, biorąc za tło wojnę domową, zwaną peloponeską, podkreślał, że opis dziejów minionych służy nauce współczesnych. Adresował swe przesłanie do czytelnika, który chce poznać przeszłość, by wyrobić sobie pogląd o terażniejszości. Polibiusz zaznaczał, że nauka płynąca z historii jest najprawdziwszą szkołą kształcenia i zaprawiania się do zajęć publicznych, a Cyceron głosił, że historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci i nauczycielką życia¹⁴.

W historycznych refleksjach nad stosunkami międzynarodowymi późniejszych epok ujawnia się rywalizacja dwóch podejść determinizmu i antydeterminizmu historycznego. Pierwszy zakłada, mówiąc słowami arabskiego myśliciela Ibn Chalduna, że „przeszłość jest bardziej podobna do przyszłości niż jedna kropla wody do drugiej”¹⁵. Przyjmuje się zatem założenie o sinusoidalnej ewolucji świata i losów ludzkości, które powtarzają się cyklicznie wedle jednego, niezmiennego wzorca. Skoro, jak pisał Niccolò Machiavelli: *obecne wydarzenia są bardzo podobne do wydarzeń z przeszłości*¹⁶, możemy uznać, iż mechanizmy podboju rządzące procesami kolonizacji i dominacji imperialnej są nieuchronnie wpisane w sztafetę imperiów rosnących w siłę i skazanych na upadek. W pierwszych miesiącach rewolucji francuskiej, inaugurując swym wykładem rok akademicki na uniwersytecie w Jenie historiozof klasycystyczny – Friedrich Schiller odwoływał się do tradycji machiawelskiej, przywołując koncepcję powtarzalności dziejów: *Gwarancją prawomocności takiego zabiegu jest owa niezmienna, zawsze w tych samych formach przejawiająca się jedność, jaka właściwa jest zarówno prawom natury, jak i strukturze ludzkiego umysłu. Ta właśnie jedność sprawia, iż przy zaistnieniu podobnych okoliczności zewnętrznych wypadki z najdawniejszych epok starożytnych powtarzają się także i w czasach najnowszych; iż zatem na podstawie zjawisk współczesnych, a więc leżących w zasięgu naszej bezpośredniej obserwacji, możemy zasadnie wnioskować wstecz o zjawiskach najdawniejszych, co pozwala rzucić niejaki światło na przeszłość głęboko nawet zagubioną w mroku czasów pozbawionych historii*¹⁷.

rycznej, przestrzegali przed zawartym w niej myśleniem redukcyjnym. W stronę antydeterminizmu kierowali się chociażby Francisco Guiccardini, Erazm z Rotterdamu (Gerhard Gerhards), kardynał Jean-Armand de Richelieu, przy czym ten ostatni zaznaczał, że współczesność nie jest nową wersją przeszłości, *inny jest bowiem charakter czasu, osób i miejsc*⁸. Kartezjusz przestrzegał przed nadmiernym zgłębianiem historii w poszukiwaniu prawdy, twierdząc, że człowiek staje się wówczas „obcym i cudzoziemcem we własnym kraju”, ztraca bowiem kontakt z realiami współczesności. Uważał, że zatracanie umiaru w zainteresowaniu przeszłością skutkuje nieświadomością spraw, jakie zachodzą obecnie. Kartezjański sceptycyzm podzielał również Edmund Burke, stwierdzając, iż właściwością historii jest odwracanie uwagi człowieka, od tego, co ma on czynić aktualnie i rozpraszanie jej przez zwodnicze analogie.

Spór obu powyższych stylów myślenia o naturze i funkcjach historii zmarginalizowała nowożytna historiografia, rozwijająca się w XIX wieku. Debata dotyczyła roli społecznej historyka, postrzeganej w duchu romantyzmu niemieckiego jako misja.

Minimalizm badawczy wydawał się najstosowniejszą perspektywą Leopoldowi von Ranke, historykowi niemieckiemu, który w latach trzydziestych XIX wieku określał głównym zadaniem dziejopisarstwa przekazywanie tego „jak to było naprawdę”¹⁹. Misja historiozofii sprowadzała się zatem do funkcji kronikarskiej i faktycznie historiozofia epoki ponapoleońskiej miała w sobie wiele cech kolekcjonerstwa. Historycy okresu międzywojennego nazywali ten sposób rozumowania „naiwnym realizmem”, stylem bezkrytycznym w swej ortodoksji, wedle której badacz może zdesubiektywizować swój sposób postrzegania rzeczywistości w momencie, gdy ze zwykłego, codziennego odbioru świata przestrasza się na jego percepcję naukową. Gdy z człowieka staje się historykiem. Lutman podkreślał, że tak bliskie Rankemu, poszukiwanie prawdy obiektywnej i absolutnej, jest nie-realistyczne. *Prawdę pojmuje się zazwyczaj w nauce historycznej w znaczeniu materialno-empirycznym jako zgodność z rzeczywistością ... zaś teoretyczna możliwość odtworzenia przeszłych zdarzeń jest kamieniem węgielnym nauk historycznych*²⁰. Pełne odtworzenie procesu historycznego zależy w największym stopniu od źródeł historycznych i od intuicji oraz stopnia obiektywizmu badacza, a nie od jego woli dociekania prawdy. W ten sposób Ranke, który do refleksji nad stosunkami międzynarodowymi wniósł poważny wkład w postaci studiów nad potęgą i mocarstwowością²¹, został skrytykowany z powodu błędów ze sfery teorii poznania.

Wokół deklarowanej powszechnie postawy streszczającej się w słowach: „chcę jedynie faktów, tylko one są istotne w życiu” na Zachodzie toczył się swoisty spór historyków-pozytywistów z badaczami nauk przyrodniczych, czy faktografia,

a dokładniej – funkcja kronikarska – dowodzi naukowego charakteru studiów historycznych. *Człowiek jako całość nie jest dostępny badaniu. W badaniu są dostępne tylko jego czyny*²². Oznaczało to, że sąd badacza może być podporządkowany całkowicie obiektywizmowi materiału źródłowego. Przedmiotem oceny historycznej mogą być czyny ludzkie rozumiane jako obiektywne fakty historyczne.

Stawiano pytanie, co jest faktem historycznym, by drogą wewnątrzparadygmatycznego kompromisu przyjąć, że istnieją podstawowe fakty, o uznanym znaczeniu, z którymi zgadza się większość historyków. Tak tworzyła się niezwykle niebezpieczna dla budowania dyskursu ideologicznego w historiografii konstrukcja korpusu historycznego, jako zbioru faktów niezaprzeczalnie prawdziwych, niepodważalnych i obiektywnych. Rzecz by można przewrotnie, iż parafrazując łacińską sentencję, tworzono nową: *De factibus non disputandum est*. Żelazną logikę faktu, utrwaloną w polityce europejskiej I połowy XIX wieku autorytetem Klemensa Metternicha, który chętnie powtarzał, że o decyzjach przesądza często „siła faktów”, przeniesiono do nauk historycznych. Angielski dziennikarz Charles Prestwich Scott, wielki propagator amatorskich studiów historycznych, wyraził to rozumowanie w słowach „Fakty są święte, opinie zaś dowolne”, co miało oznaczać, że dokładna znajomość faktu jest obowiązkiem historyka, decydując w istocie o powodzeniu jego pracy²³. Skrajnie odmienne poglądy przedstawiał Theodor Lessing, zwłaszcza w *Die Geschichte als Sinngebung des Sinnlosen*, gdzie podważa naukowy wymiar historii, która próbuje stworzyć w oparciu o mitologię w istocie niepoznawalną rzeczywistość, w celu nadania jej pozorów sensu. *W historii rzeczywistością jest tylko to, co da się przedstawić. Historia tworzy z elementów, które zostały po dawnym życiu, nową rzeczywistość, zależną od naszej świadomości*²⁴.

W ustalaniu prawdy historycznej barierą pozostaje wybiórcza dostępność potwierdzonych faktów, która utrudnia odtwarzanie logiki *continuum* – jednorodnej ciągłości procesu dziejowego, ciągłości i kontynuacji, czerpania z dorobku wcześniejszych generacji, zwłaszcza ich dorobku kulturowo-cywilizacyjnego. Można co prawda na zasadzie interpolacji, jak pisze Lutman, wyinterpretować fakty nieznanne z kontekstu faktów udokumentowanych historycznie, ale zabieg ten będzie nosił piętno domniemania w historii, a nie suplementu zasady *continuum*. Prawda historyczna uzależniona jest w tym wypadku od poprawności myślenia badacza.

Autorska interpretacja i perswazja są również faktem historycznym wpisanym w kontekst narracji uznanej za wartościową w danej epoce. Tak zwane źródła historyczne nie są więc gwarantowanym kapitałem prawdy, na co uczuwał Jerzy Topolski, dwudziestowieczny klasyk polskiej historiografii. Chociaż ta-

kie przekonanie jest uzasadnione i wynika z wielowiekowej przewagi dokumentu pisanego nad świadectwem mówionym i z autorytetu pisma. Powoduje ono pokusę selekcji, bowiem fakty nie mówią same za siebie. Przemawiają jedynie wtedy, gdy powołuje się na nie historyk skłonny do ich interpretacji. Najbardziej skutecznym sposobem oddziaływania na opinię odbiorców jest umiejętne selekcjonowanie i dobieranie faktów (por. bitwa grunwaldzka 1410; depesza emska 1870). Ważne jest także nadawanie faktom znaczenia, doniosłości (np. przekroczenie Rubikonu przez Juliusza Cezara). W selekcji, jako sztuce nadawania znaczeń faktom historycznym, pomagają również: wartościowanie (moralne-niemoralne; korzystne-szkodliwe), tworzenie stereotypów (krwawy carat rosyjski, barbarzyński Azjata), redukcjonizm (europocentryzm, sinocentryzm, fundamentalizm islamski).

W konkluzji gotowi jesteśmy przyjąć pogląd członka brytyjskiej grupy Bloomsbury Lyttona Stracheya, że produktem dziewiętnastowiecznej historiografii stała się narracja historyczna złożona nie tyle z neutralnych faktów, ale będąca serią akceptowanych przesądów.

Spór, jaki w dziewiętnastym stuleciu toczył się między historykami a reprezentantami nauk ścisłych o kryteria wiarygodności badań, doprowadził do rozpowszechnienia tzw. historyzmu. Jawi się nam on jako dziedzictwo koncepcji włoskiego humanisty Francesco Guicciardiniego, dla którego natura rzeczy leżała w ich historii. Historia miała dla niego kształt linii ciągłej, dlatego Guicciardini szukał argumentów przeciwko koncepcji sinusoidy dziejów swego rówieśnika Machiavellego. Jako zwolennik personalizmu, portretował wydarzenia w pryzmacie „psychologicznej prawda” bohaterów, głównie wielkich przywódców politycznych, religijnych, wodzów i reformatorów²⁵. Każdy z nich był wyrazistym reprezentantem swej epoki, manifestem jej cech i odrębnych zasad organizacyjnych, przy czym historia stanowi pewien teleologiczny spójny ciąg przyczyn i skutków, każda epoka przynosi zmianę nieporównywalną do poprzednich.

Historyzm również zwracał uwagę na adekwatne rozumienie natury i ocenę wartości każdego zjawiska poprzez rozważenie miejsca i roli, jakie zajmuje w procesie rozwoju. Historyzm zmierzał do osadzenia wydarzeń w określonym miejscu i czasie. Podważał redagowanie praw ogólnych, dodając, że to, co lokalne i okresowe ma większą wartość od tego, co uniwersalne. Myśl ta pozostaje w związku z refleksją konserwatywną, tworzącej zręby teleologicznej wykładni dziejów. Jeden z czołowych myślicieli społecznych epoki ponapoleońskiej, dyplomata sardyński Joseph De Maistre dowodził istnienia wspólnot narodowych tylko w kontekście ich dziejowej ewolucji, której celem jest realizacja odwiecznego boskiego planu. W słynnych *Wieczorach petersburskich* pisał, że

spotykał w swym życiu Francuzów, Rosjan czy Niemców, ale nigdy nie udało mu się zetknąć z człowiekiem. Oznaczało to istnienie polifonicznej historii wspólnot etno-historycznych, a nie historii powszechnej w jej współczesnym znaczeniu, historii którą najtrafniej można by opatrzyć za Lelewelem dziejami żywego i czującego człowieka, którego tylko żywy i czujący (współczesny) zrozumieć i odtworzyć może²⁶.

Nie sposób nie zgodzić się więc na koniec z polskim historykiem Tomaszem Tokarzem, iż dziewiętnastowieczna, zwłaszcza najwcześniejsza, historiografia to żmudny proces rekonstruowania faktów w wyniku skrupulatnych badań źródłowych. Antidotum na niepewność źródeł jest domniemanie w historii, o czym sugestywnie pisze m.in. Alexander Demandt, historyk niemiecki w pracy pt. *Historia niebyła*²⁷. Alternatywa wydarzeń rzeczywistych konstruowana w umyśle historyka uzupełnia wiedzę posiadaną, rozwija umiejętność odnajdywania związków przyczynowo-skutkowych między wydarzeniami, uzasadnia sądy wartościujące, pomaga w ocenie stopnia prawdopodobieństwa wydarzeń, a także usprawnia promowanie dorobku studiów historycznych poprzez dydaktykę. Jerzy Topolski podziela ten pogląd, używając pojęcia alternatywy historycznej, do której historyk ma prawo, a nawet ma obowiązek ją rozważać pod warunkiem, że jest realistyczna i pomaga w wyjaśnianiu rzeczywistych zdarzeń²⁸.

Historia związana jest przede wszystkim z tworzeniem narracji²⁹. Gromadzenie informacji czy tworzenie alternatyw jest tylko etapem pracy historyka, po których następuje porządkowanie posiadanych wiadomości, nadanie im określonej struktury, przekształcenie w spójne całości. Stąd typowym dla historii sposobem prezentowania informacji jest opowieść – narracja historyczna. Prawo do narracji wynika zarówno z konwensu społecznego, jak chciałby tego zapewne amerykański filozof nauki Thomas S. Kuhn, ale też – zdaniem postmodernisty Neila Postmana wpisane jest w ludzką naturę. Postman traktuje narracje jako opowieści, wyjaśniające rzeczywistość w sposób, z którym zgadza się większość ludzi, żyjących w danej epoce, kulturze, wierze. Narracja gwarantuje człowiekowi poczucie sensu, a jesteśmy obarczeni takim rodzajem świadomości, który wymaga, abyśmy to poczucie mieli. *Nie ma większego przestępstwa wobec umysłu, jak wyszydzić cudzą narrację. To tak, jakby obrabować ludzi z ich sensu życia* – pisze dobitnie Postman³⁰. O narracyjnym charakterze historii mogą więc decydować motywy natury psychologicznej... Ale nie tylko. Decyduje o niej również społeczny konwens środowiska naukowego czyli paradygmatyzacja refleksji historycznej.

Wydarzenia i zagadnienia o znaczeniu kluczowym bądź przełomowym stają się symbolami epoki. Są nimi trendy rozwojowe, odkrycia i wynalazki, przełomowe wydarzenia społeczne: wojny i rewolucje, postacie historyczne. Historia

stosunków międzynarodowych znajduje w nich łącznik między poszczególnymi historiami narodowymi.

Agnieszka
opowiada
bajki

Opowiadamy nasze historie

Cytując Bonapartego, Finkel w jednym zdaniu zawiera komponenty procesu historycznego: trendy rozwojowe, siły społeczne, właściwości i specyfika działań i zjawisk, wreszcie okoliczności szeroko pojmowanego tła społecznego, *tworzą podłoże na którym pojawia się i działa człowiek*³¹. Oznacza to, że narracyjność historycznego przekazu ułatwia dialog historyka z czytelnikiem jego dzieł, lecz przede wszystkim odzwierciedla naturę dramaturgicznego, teatralnego występowania ludzkości na scenie dziejów. Należy o tym opowiedzieć, a nie poddać wyłącznie analizie, ponieważ historia ...*będzie ona nauką i emocją zarazem*³². Tym bardziej, iż rzeczywistość świata humanistyki i nauk społecznych jest narracyjna i ultra-paradygmaticzna. Paradygmat naukowy to sposób, w jaki nauka wyjaśnia otaczającą rzeczywistość z uwzględnieniem możliwości i ograniczeń właściwych dla danej epoki historycznej. Studium historycznym towarzyszy więc nieuchronnie efekt paradygmaticzny tj. subiektywny sposób przedstawiania zagadnienia, który stoi w opozycji do idei absolutyzacji prawdy i jej poszukiwania na podobieństwo świętego Graala. Dlatego nieoceniony dla studiów międzynarodowych historyk Edward H. Carr podkreślał, że gdy próbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, czym jest historia, nasza odpowiedź odzwierciedla naszą własną pozycję i to, jak postrzegamy społeczeństwo naszych czasów. Podobnie Ferdinand Braudel ze Szkoły *Annales* rozważał, jak dalece historyk nie potrafi uciec od współczesnych mu wydarzeń, przez co mają one zawsze wpływ na interpretację przeszłości. Przedstawiając wydarzenie historyczne posługujemy się współczesnymi kategoriami myślenia, a *bardzo trudno jest uchwycić mentalność ludzi żyjących kilkaset lat wstecz...*

Dobitniej i bardziej krytycznie o możliwościach i aspiracjach nauk historycznych wypowiadali się postmoderniści. Postmodernizm jest tym prądem myślowym który sytuuje się na pograniczu historii, filozofii, studiów międzynarodowych i kulturoznawczych. Niezwykle ostrej krytyce poddaje się w nim problem obiektywizmu, będącym podstawą całej pozytywistycznej dziewiętnastowiecznej refleksji nad prawdą historyczną. Tymczasem postmoderniści sztydzą z prawdy. Michel Foucault uważa, że (paradoksalnie) jest ona jedynie nieprawdą, która została uznana za prawdę w długim procesie historycznym, a Jacques Derrida diagnozuje deficyt prawdy obiektywnej i zastępowanie jej przez reżimy prawdy, które dominują w historii. Zwornikiem reżimu prawdy jest dyskurs, który nadaje rangę zdarzeniom i rytuałom społecznym, stąd np. dyskurs o wojnie i pokoju – legity-

mizuje praktykę walki i czyni z konferencji pokojowych ważne wydarzenie historyczne. Reżim prawdy upowszechnia alegorie – metafory: koncertu mocarstw, kotła bałkańskiego czy wiosny ludów. Rozumiany w ten sposób styl budowania warsztatu naukowego historyka jest ciosem w ideę obiektywizmu, o której pisałam powyżej. Foucault w książce *Nadzorować i karać* nie pozwala historykowi przejść do porządku nad poszlakowością dziejopisarstwa, a nade wszystko nad jego służebną rolą wobec zupełnie współczesnej polityki. Pojawiają się pytania, w jaki sposób czynimy terażniejszość naturalnym punktem odniesienia dla historii, co zostało przemilczane, a co ukryte w celu usprawiedliwienia terażniejszości, jakie są powszechnie usprawiedliwione narzędzia selekcji wiedzy niewygodnej. Tak rozwija się typowy dla postmodernizmu dyskurs nad genealogią wiedzy, w którym historyczne narracje pełnią funkcje krypto-propagandowe i są używane jako narzędzia walki politycznej.

Czy ten instrumentalizm polityczny uśmierca przeszłość, czy też jest ona martwa z natury? Wedle Benedetto Croce to, co minione, w jakimś sensie wciąż żyje w terażniejszości. Zależy to od prowadzonego przez nas dyskursu, w którym zawsze historia będzie patrzeniem w przeszłość oczami współczesności. Są jednak wśród historyków i historiozofów zwolennicy pierwszego poglądu. Już ponad pół wieku temu Handelsman dostrzegał zagrożenie dla historiografii w eurocentrycznej wizji historii świata. Nie wolno ograniczać się do narodów historycznych, tj. takich, których dzieje są udokumentowane i opisane. *Należy uwzględnić również te, których dziejów nie znamy, np. narody Ameryki Północnej*³³.

Dipesh Chakrabarty pisze o końcu historiografii europejskiej³⁴. Historia umarła wraz z epoką imperializmu kolonialnego, który miała sankcjonować, umiera też ciągle, gdy skraca się zdolność do wspomniania przez kolejne generacje wydarzeń z przeszłości. Promotorka postmodernistycznej wizji historii w Polsce Ewa Domańska na kartach *Historii niekonwencjonalnych* również podziela pogląd, że przeszłość jest martwa, z czysto fizycznego powodu upływu czasu, a jej ożywianie to mistyfikacja³⁵.

Jednak wielu jest wciąż przekonanych, że ożywianie historii pozostaje jedynym lekarstwem na brak pewności co do logiki minionych zdarzeń. Historyk jest w istocie skazany na wieczną niedoskonałość dzieła, gdyż jak podkreślał Raymond Aron, historyk francuski w *Końcu wieku ideologii*, nigdy nie odtworzy on przeszłości w sposób pełny i wiarygodny, bo też nigdy nie wydobędzie wszystkich relacji, wszystkich znaczeń i symboli właściwych dla epoki³⁶. Swoisty kult faktu napotyka zatem naturalną opozycję tych badaczy, którzy gotowi byli – jak Michael White – oczekiwać, by historyk odróżnieniu od kronikarza pytał nie tylko o to, co było, ale również dlaczego się wydarzyło. W rozważania

historiozoficzne XIX wieku wkradła się koncepcja teleologii dziejów, by elementami mistycyzmu reorientować europejską tradycję badań nad przeszłością ku wierze w demiurgiczną, osobową lub bezosobową siłę, która steruje losami świata. Z tej perspektywy historyk, jak twierdził Friedrich Schlegel stawał się prorokiem zwróconym ku przeszłości, tym, który odkrywa prawa dziejowe i wyjaśnia ukryty w nich zamysł. Prorok z racji swej misji, musi być równocześnie detektywem śledczym, gdyż, jak powie po latach historiozof angielski Edward H. Carr, czyn z przeszłości jest martwy, tj. bez znaczenia, jeśli historyk nie potrafi zrozumieć myśli, która leżała u jego podstaw. Nie jest to diagnoza nowa. Jej ślady znajdziemy już w *Księżcu* Niccolo Machiavellego, który nazywa atmosferę życia publicznego „duchem czasów” i podkreśla potrzebę rozumienia swojej epoki, jako niezbędną cnotę każdego człowieka. Intencję Machiavela rozumieli i rozwijali następnie historycy francuscy ze Szkoły *Annales*. Marc Bloch w *Pochwale historii* – tę samą właściwość dziejów odniósł do zawodu historyka, gdyż żadne zjawisko historyczne nie da się wytłumaczyć poza swoim czasem. Wspomniana już grupa badawcza, zw. Szkołą *Annales*, dla podkreślenia konieczności opowiadania dziejów z uwzględnieniem kontekstu psychospołecznego posługiwała się terminem *mentalite* jako systemu wyobrażeń o świecie, które determinują postępowanie ludzi i czynią je zrozumiałym. Carl Ginzburg uważał, że badanie mentalności stało się jądrem historii i historiozofii, a Georges Duby dodawał, iż mentalność, owa zbiorowa świadomość kształtuje najgłębiej wszelkie procesy historyczne³⁸. Chociaż nie związany z Annalistami podobnie wypowiadał się Carr w zbiorze esejów pt *Historia. Czym jest*, pisząc, że nie można badać jej efektywnie, jeśli nie osiągnie się pewnego rodzaju kontaktu z umysłami tych, o których zamierza się opowiadać.

Wpływ postmodernizmu na ocenę narracji historycznej jest co najmniej dwojaki. Po pierwsze podważa on tradycję historiozofii europejskiej i w tym wymiarze rozwijany jest przez nie-zachodnich badaczy związanych z nurtem postkolonialnym. Po wtóre – neguje wartość poznawczą wszelkiej narracji historycznej. Do najbardziej znanych zachodnich przeciwników idei narracyjnej należy historiozof amerykański Hayden White, dla którego narracja jest sztuczną formą, jaką historyk narzuca amorficznej przeszłości, złożonej z przypadkowych zdarzeń. W swym najważniejszym dziele – *Metahistory* podkreśla, że rzeczywistość nie ma struktury narracyjnej, lecz stanowi strumień chaotycznych, pozbawionych sensu zdarzeń. W poglądach tych nie jest odosobniony. Holenderski badacz Franklin Ankersmit w *Narrative Logic* również podważał istnienie sensu dziejów, jakiegoś ich meritum, a w konsekwencji iluzoryczność wszelkiej narracji historycznej³⁹. Każda jej postać może posiadać walory literackie i kompozycyjne, lecz stanowi tylko wynikową światopoglądu oraz zdolności percepcyjnych

czyli intelektu historyka. Gdy wreszcie przywoływany już Topolski portretuje go we *Wprowadzeniu do historii* ambitną metaforą artysty, historyk staje się w istocie biegłym literatem, gdyż nie tyle odzwierciedla w swej narracji rzeczywistość przeszłą, ile konstruuje jej obraz, z czego wynika, że między narracją historyczną a narracją literacką jest więcej punktów wspólnych, aniżeli mogłoby się wydawać⁴⁰.

To tylko kwestia czasu...

Czas jest trwaniem, ... trwanie polega zaś na zaistnieniu, istnieniu i zaniku, czegoś, co posiada jakieś natężenie. Natężenie odróżnia trwanie zjawiska w czasie od trwania w przestrzeni, gdzie istnieje rozprzestrzenienie (czyli rozciągłość – ABB). To natężenie nie da się mierzyć ilościowo. Jego miarą jest wartość, jaką ono posiada przez fakt natężenia, albo wartość jaką owo natężenie posiada dla podmiotu obserwującego, świadomego⁴¹. Pojmowanie czasu jest zmienne, zależy od umysłowości, mentalności pokoleń czy ducha epoki. Jest też wyrazem stanu badań w danej kulturze, a nawet – miernikiem stopnia zainteresowania kultury problemem temporalności, pośrednio więc kwestiami ciągłości i zmiany, a w dalszej konsekwencji – rangą minionych wydarzeń. Czas historyczny ma wartość użytkową lub spekulatywną, o tyleż, o ile wartości podobne powiążemy z funkcją nauk historycznych. W dydaktyce HSM suwak czasu pomaga w synchronizacji wydarzeń i ukazywania zależności między nimi. Ale z perspektywy historii stosunków międzynarodowych o wiele bardziej użyteczne są modele czasu historycznego⁴². Robert Borkowski za Czesławem Bartnikiem podaje typologie wyobrażeń upływu czasu zwanych modelami czasu historycznego.

– model amorficzny – dzieje świata stanowią przypadkowo dobrane wydarzenia, o różnym w istocie znaczeniu, ale żadne nie jest decydujące. Historia nie jest integralna, raczej zdezinnegrowana, a wszelka historiozofia służy ludzkości jedynie dla budowania pozornego poczucia sensu i bezpieczeństwa. W tym modelu można dostrzec pewne cechy refleksji postmodernistycznej, właściwej dla teorii stosunków międzynarodowych.

– model stacjonarny (stagnacyjny) – czas jest jakością niemożliwą do rozpoznania i opisanego przez człowieka, jest nieskończony, a zatem nieskończone są też dzieje. Wszelka historiozofia służy tylko powierzchownym, pozornym próbom różnicowania epok, podczas gdy świat jest niezmiennie taki sam, a zachowania ludzkie – schematycznie do siebie podobne. W tym ujęciu znaj-

dujemy pewne ślady refleksji protorealistów, odzwierciedlone w poglądzie o niezmienności natury ludzkich zachowań. Nawiązuje do niej również trzeci model.

– model cykliczny – gdzie dzieje świata powtarzają się w rytmie przemian, zgodnie z zasadą podobieństwa i wedle reguły, że „wszystko już było”.

– model spirali zmian – jest jednym z najciekawszych, łączy bowiem w sobie zasadę praw rozwojowych z zasadą postępu. Może zaistnieć pewne podobieństwo zdarzeń, ale w odmiennych warunkach rzeczywistości. *Każde zjawisko historyczne dokonywa się w czasie raz jeden i już więcej się nie powtarza*⁴³. To podejście bliskie jest koncepcji Guicciardiniego. *Nie ma dwóch zjawisk następujących po sobie, które byłyby tożsame. Dlaczego? Bo z chwilą, gdy zjawisko zaistnieje, wchodzi w skład warunków uzależniających powstanie zjawisk dalszych (...)* Związek ten ma charakter różnorodny: zależności wzajemnej, przyczynowości... Model ten uwzględnia spiralę oddziaływań: wypadki doniosłe dla jednych narodów stają się wypadkami doniosłymi dla innych narodów.

– model linearny – prosty – bliski koncepcjom teologicznym np. koncepcji Theillarda de Chardin – gdzie dzieje świata odbywają się wedle teleologicznego planu od początku (punkt Alfa) do końca (punkt Omega).

– model ewolucyjny – z elementami teleologii i ewolucjonizmu – historia jako realizacja idei postępu, zmierzającego do powszechnego szczęścia i samorealizacji człowieka. *Szereg zjawisk następujących po sobie i ulegających nieustannym zmianom stanowi całość rozwojową. Pojęcie rozwoju nie oznacza postępu, tak jak pojęcie genetyczności nie równa się przyczynowości. Rozwój jest to łańcuch ciągłych zmian*⁴⁴. Ten model, poza jego wyraźnie wyznaniowymi inklinacjami, nawiązuje do neoliberalizmu w jego opcji końca historii Fukuyamy, gdzie demokracji oznacza osiągnięty ideał rozwoju politycznego ludzkości.

– model autokreacyjny – historia to mozaika metamorfoz determinowanych nie celowym planem leżącym u zarania dziejów i nie pragnieniem rozwoju, ale doraźną potrzebą o wyraźnie woluntarystycznym przesłaniu, gdzie zadanie historyka polega głównie na wyjaśnianiu doraźnych motywacji płynących z potrzeby chwili.

Większa część z powyższych modeli wykorzystywana jest w badaniach z zakresu stosunków międzynarodowych, przy czym, jak zostało to już wskazane powyżej, dominuje spór między koncepcją ścisłej powtarzalności /model cykliczny/, a modelem ewolucyjnym i koncepcją spirali zmian, którą osobiście uważam za najbardziej wiarygodną i stosując dla potrzeb dydaktyki.

Czy HSM powinna posiadać kanoniczne zaplecze cezur czasowych, w obrębie których badane będą składowe stosunków międzynarodowych: procesy, wydarzenia, trendy, przełomy, podmioty, przestrzenie (globalna – regionalna)? Odpowiedzi na to pytanie udziela się w refleksji historyczno-międzynarodowej nadzwyczaj niespójnie. Łatwo o przekonanie, że wydarzenia historyczne są wykorzystywane instrumentalnie, przez teoretyków stosunków międzynarodowych, a co za tym idzie – są dobierane selektywnie, raczej wedle klucza przynależności do badanej kategorii, aniżeli w kontekście analizy epoki.

Niektóre nurty studiów teoretycznych chętnie korzystają z odwołań do historii (szkoła angielska, realiści: klasycy i neorealiści, perspektywa postkolonialna, socjologia historyczna) inne (liberałowie, nurty poststrukturalne) czynią to rzadko i bez przekonania. Znajduje to odzwierciedlenie w podręcznikach do HSM.

W najstarszym w skali kraju samodzielnym Instytucie Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim działa wśród pięciu innych Zakład Historii i Teorii Stosunków Międzynarodowych. Jego kierownikami byli przez lata wielcy zwolennicy studiów nad historią stosunków międzynarodowych Józef Kukułka i Wiesław Dobrzycki. Każdy z nich wypracował odrębną metodę dydaktyki zagadnień historycznych, która stanowiła podstawę uznanych już za klasykę i wielce popularnych podręczników: *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945*⁴⁵ i *Historia współczesnych stosunków międzynarodowych 1945–2000*⁴⁶.

Książki te skonstruowane zostały z pominięciem metody integrowania studiów teoretycznych i historycznych, skupiają się bardziej na wyjaśnianiu procesów międzynarodowych z perspektywy głównych uczestników, za których autorzy uznali narody i państwa. W podręczniku W. Dobrzyckiego do głosu dochodzi również komponent personalizmu historycznego, chociaż autor z pewnością nie próbuje przekonać czytelników, że dziejami świata rządzą wielkie, wyraziste osobowości. Obie prace są bogate w szczegółową faktografię, stanowiącą rutynowy dowód dobrze udokumentowanego warsztatu historyka, ale pokazywały również, że badania i publikacje Zakładu biegły dwutorowo, nie integrując ściśle problematyki historii i teorii stosunków międzynarodowych.

Tymczasem w nauce zachodniej integracja ta postępuje ściśle wedle zasady afiliacji paradygmatycznej badaczy. W minionym roku PWN wydał pracę Richarda Little i Barry'ego Buzana pt. *Systemy międzynarodowe w historii świata*⁴⁷, która opiera się na zastosowaniu analizy systemowej do studiów historycznych i potwierdza zakorzenienie stanowisk badawczych obu autorów

w nurcie szkoły angielskiej. Praca ta cieszy się od pierwszego wydania w 2000 roku niesłabnącym uznaniem międzynarodowym, bo też zaiste skonstruowana została jako wysokiej klasy produkt teoretycznego namysłu nad stosunkami międzynarodowymi i w swej klasie jest prawdziwym dziełem sztuki. Osią przewodnią uczyniono koncepcję systemu międzynarodowego, którego podłoże konceptualne przedstawione jest w obszernej na ponad 120 stron części pierwszej. Część druga rozprawia się z użytecznością ujęcia systemowego w badaniu prehistorii, trzecia – stanowi finezyjny komentarz do epoki przednowożytnej, a czwarta – jądro pracy – omawia z perspektywy historycznej funkcjonowanie systemu globalnego minionych pięciu stuleci⁴⁸, w czym autorzy w fascynującym dyskursie, prowadzą czytelnika ku „spekulacjom, ocenom i refleksjom” (część piąta), gdzie oprócz wyrazistego podważenia logiki periodyzacji i punktów zwrotnych w historii, konsekwentnie przedstawiany jest katalog korzyści płynących dla nauki z połączenia teorii i historii stosunków międzynarodowych.

W roku obecnym promowana jest wydana przez Routledge, inna książka z zakresu HSM, którą nie wahałabym się nazwać kompaktową (ok. 260 stron tekstu) – *International History and International Relations*. Praca została napisana przez troje badaczy, z których każdy specjalizuje się w innym obszarze studiów międzynarodowych. Andrew J. Williams bliski jest podejściu neoliberalnemu, zajmuje się historią konfliktów i organizacji międzynarodowych; Amelia Hadfield identyfikuje się raczej z realizmem neoklasycznym, a w swych studiach uwzględnia problemy tożsamości w powiązaniu z polityką zagraniczną i historią dyplomacji. J. Simon Rofe zajmuje się studiami regionalnymi i historią krajów Afryki. W recenzji wydawniczej książki Andrew Williamsa, Amelii Hadfield i J. Simona Rofe, czytamy: *Ten innowacyjny podręcznik ukazuje studentom (studiów licencjackich – ABB) stosunków międzynarodowych nowe i wartościowe interdyscyplinarne ujęcie zagadnień w ich historycznym kontekście. Każdy rozdział łączy odwołania do literatury z analizą historyczną i odnosi to do kontekstu stosunków międzynarodowych w przystępny sposób, umożliwiając zrozumienie ich historycznego wydzźwięku przez studentów. Książka jest skonstruowana tematycznie wokół najważniejszych zagadnień stosunków międzynarodowych, takich jak wojna, pokój, suwerenność, tożsamość, przywództwo czy organizacje międzynarodowe. Każdy rozdział zawiera przegląd głównych historycznym, teorii i literatury w każdym obszarze i stosuje to do badania stosunków międzynarodowych. W podsumowaniu recenzja wskazuje, że podręcznik ten, chociaż posiada walor ogólnie edukacyjny nadaje się w szczególności do studiów nad stosunkami międzynarodowymi i teorią stosunków międzynarodowych⁴⁹. Sami autorzy podkreślają natomiast we wstępie do książki, że powstała ona niejako w odpowiedzi na oczekiwania studentów, którzy badając stosunki międzynarodowe uznawali swą dyscyplinę za*

zbyt słabo osadzoną w kontekście historycznym (*too ahistorical*) i niejako pozabawioną korzeni⁵⁰.

Ta pozornie zbyt długa enumeracja książek służących dydaktyce historii stosunków międzynarodowych zmierza ku tezie, do której jako autor tego opracowania, pozostając głęboko przywiązana od ponad 17 lat nieprzerwanego nauczania historii stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Na mocy zdobytego doświadczenia uznaję za najbliższy ideałowi model dydaktyki integrującej elementy analizy historycznej i refleksji teoretycznej. Taka właśnie: eksperymentalno-integracyjna forma dydaktyki wydaje mi się zgodna z profilem Zakładu, do którego przynależę, a zatem odzwierciedla koncepcję jedności badań naukowych i kształcenia studentów, do której zachęca reforma szkolnictwa wyższego w Polsce, wskazując na pragmatyzację nauczania. Również *Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020*⁵¹ zaleca, aby absolwenci uczelni wyposażeni byli w wiedzę i umiejętności pozwalające im podjąć pracę i przystosować się do zmian gospodarczych i społecznych. W wytycznych tych znajdują również miejsce dla nauczania historii stosunków międzynarodowych, których absolwent powinien:

- ☞ Posiadać wiedzę o ekonomicznych, społecznych, prawnych i politycznych aspektach historii, umożliwiającą poznanie/rozumienie mechanizmów funkcjonowania (minionych i współczesnych) stosunków międzynarodowych.
- ☞ Dokonywać analizy współczesnych problemów krajowych z uwzględnieniem analogii historycznej.
- ☞ Posługiwać się językiem specjalistycznym z zakresu problematyki międzynarodowej, znając kontekst historyczny ich powstania.
- ☞ Odnajdować sens i hierarchizować rangę treści zawartych w oficjalnych dokumentach historycznych i współczesnych
- ☞ Powinien znać język obcy na poziomie biegłości pozwalającej na lekturę tekstów historycznych w językach obcych, dla celów pełniejszej dekonstrukcji i egzegezy źródeł pierwotnych.

Tymczasem obserwujemy znaczne obniżenie kompetencji maturzystów w zakresie historii, a szkoły średnie celują w nauczaniu historii Polski, co rodzi deficyt wiedzy z historii powszechnej u absolwentów. System kształcenia nie uwrażliwia również na różnice w narracji historycznej, gdyż w większości szkół średnich obowiązuje tzw. podręcznik wiodący, a alternatywne źródła wiedzy, w tym zbiory dokumentów, są wykorzystywane rzadko i wybiórczo. Kontrola wiedzy odbywa się poprzez testy zaliczeniowe, stąd w sposobie myślenia i wypowiedziach studentów dominuje *stylistyka metatagów*: tzn. haseł osobowych, rzeczowych

i dat, które funkcjonują autonomicznie, bez pogłębionych związków przyczynowo-skutkowych. Ten deficyt logiki *continuum* (rozumianej jako ciągłość dziejów) budowanej na ujawnianiu związków przyczynowo-skutkowych, powoduje w rezultacie, że poproszony o wyjaśnienie genezy wydarzenia, student nie wie, o co jest pytany.

Praktyka dydaktyczna nakazuje mi rozpocząć pracę z kolejnym rocznikiem adeptów naszego kierunku od pytania: *czym jest historia stosunków międzynarodowych?*, by następnie korygować pogląd, że jest to historia państw i kontaktów między nimi, zwłaszcza wojen i dyplomacji. Moi rozmówcy nie tylko nie wiedzą bowiem, że powyższe twierdzenie jest jedynie częściowo prawdziwe, ale również, że jest ono właściwe dla narracji międzynarodowego realizmu politycznego, w którym utrzymana pozostaje większość podręczników do nauki historii w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach.

Może więc łatwiej byłoby powiedzieć, czym nie jest HSM? Nie jest on historią powszechną (*World history*), nie uosabia dziejów dyplomacji, nie zawęża się do ewolucji myśli teoretycznej o stosunkach międzynarodowych, nie jest historią gospodarczą, ani sumą powyższych obszarów badań. Jest opowieścią budowaną na podwalinie określonego nurtu teorii stosunków międzynarodowych. Narracją o przeszłości relacji między świadomymi swej tożsamości podmiotami międzynarodowymi, która uwzględnia zjawiska i procesy istotne z punktu widzenia ciągłości tych relacji i zmian w nich zachodzących. Tendencyjną, lecz głęboko przemyślaną i dobrze udokumentowaną interpretacją tego, co w przestrzeni świata i odległym horyzoncie czasu było międzypaństwowe, transnarodowe, ponadnarodowe, mając za tło i motywację autonomię, suwerenność czy samostanowienie.

W poszukiwaniu sensu tak rozumianej historii stosunków międzynarodowych staram się wypracować poniższe umiejętności studenta:

- ☞ *Case study* – Student zyskuje umiejętność interpretacji wydarzenia historycznego w świetle wybranego paradygmatu TSM, z zastosowaniem kategorii właściwych nauce o stosunkach międzynarodowych. Na założeniu tym opiera się większość wykładów.
- ☞ Analogia historyczna – Student potrafi rozpoznać zależność między wydarzeniami z przeszłości wybranego regionu, subregionu lub państwa a obecnymi stosunkami międzynarodowymi badanego obszaru. Porównać np. konflikt w b. Jugosławii a obecność Imperium Osmańskiego na Bałkanach.
- ☞ Student umie przeprowadzić analizę *ad hoc* decyzji politycznych podejmowanych w przeszłości i porównać je do zapadających współcześnie. Potrafi porównać choćby decyzja o udziale USA w wojnie z międzynaro-

dowym terroryzmem a tradycja mesjanizmu międzynarodowego demokracji amerykańskiej w XIX w.

☞ Subiektywna selekcja źródeł – Student potrafi stosować metodę heurystyki oraz analiza porównawcza popularnych opracowań internetowych z dokumentami i pracami naukowymi.

☞ Narracja - Student odróżnia obiektywne fakty od interpretacji badawczych; Por.: esej tematyczny: *Koncert mocarstw w I połowie XIX wieku – partytura i melodia*.

☞ Multimedia i interaktywność jako zachęta do tworzenia narracji historycznej – Por.: Projekt dydaktyczno-naukowy „Sens historii stosunków międzynarodowych” dostępny na <http://www.senshsm.edu.pl>.

Koncepcja integracji teorii i historii stosunków międzynarodowych posłużyła mi do skonstruowania autorskiej metody omawiania zagadnień współtworzących konstrukcję przedmiotu. Przyjęłam założenie, iż każde jednostkowe zagadnienie historyczno-międzynarodowe przedstawić można z uwzględnieniem innego paradygmatu albo teorii cząstkowej TSM. Oto kilka przykładów:

☞ Temat: *Upadek napoleońskiego porządku międzynarodowego i kongres wiedeński* – przedstawione w konwencji realizmu politycznego (realizm klasyczny). Na przykładzie porządku napoleońskiego i wiedeńskiego – zdefiniowane zostaje pojęcie ładu międzynarodowego; podjęty jest problem jego strukturyzacji i różnicowania na ład imperialny i ład hegemoniczny. Państwa zostają przedstawione jako główni aktorzy międzynarodowi ze wskazaniem na nierówność szans i możliwości jako główną cechę różnicującą. Na przykładzie *koncertu europejskiego* omówiona zostaje hierarchia mocarstw. Wprowadzona zostaje kategoria *hard power*, a użytecznymi symbolami epoki stają się: *żołnierz* i *dyplomata*.

☞ Temat: *Święte Przymierze – wspólnota międzynarodowa* oparty jest na założeniach konstruktywizmu społecznego. Rozróżnieniu podlegają wspólnota międzynarodowa i organizacja międzynarodowa, a Święte Przymierze zostaje przedstawione jako wspólnota o określonych atrybutach. Zgodnie z zasadami konstruktywizmu omówiona zostaje tożsamość członka wspólnoty międzynarodowej z odwołaniem do dokumentów statutowych Świętego Przymierza. Na przykładzie kongresów Świętego Przymierza przedstawione zostają zależności „agent – struktura” i określony ich wpływ na funkcjonowanie wspólnoty.

☞ Temat: *Dysfunkcja systemu Świętego Przymierza* – odnosi się do porządkowania i oceny rewolucji europejskich I połowy XIX wieku z wykorzystaniem analizy systemowej. Wprowadzone zostaje pojęcie i konstrukcja systemu

międzynarodowego. W ramach analizy statyki Świętego Przymierza uwagę skupia się na pentarchii mocarstw jako kluczowym elemencie struktury systemu europejskiego. Omówione zostają typy sprzężeń systemotwórczych Świętego Przymierza. Dynamika systemu Świętego Przymierza przedstawiona uwzględnia nadanie cezur czasowych odpowiadających narodzinom (1815), wzrostowi (1815-22), stabilizacji (1822-30), transformacji (1830-49) i upadkowi (1856).

☞ Temat: *Rola USA w stosunkach międzynarodowych w XIX wieku* zostaje zinterpretowany w duchu neorealizmu z elementami teorii polityki zagranicznej. Przedstawiony zostaje wzrost potencjału USA, z uwzględnieniem kategorii mocarstwowości państwa. Studenci stosując typologie mocarstw, kierunki i wymiary polityki mocarstwowej, starają się zidentyfikować poszczególne z nich na przykładzie dziewiętnastowiecznych Stanów Zjednoczonych. Analizie poddane zostają również ówczesne doktryny amerykańskie jako narzędzia polityki zagranicznej oraz ukazane zręby dyplomacji publicznej w polityce zagranicznej USA pod postacią zagranicznego osadnictwa, czy ekspansji handlowej.

☞ Temat: *Ekspansja kolonialna państw europejskich do I wojny światowej* przybliży studentom założenia krytyki postkolonialnej. Wprowadzone zostają pojęcia kolonii, imperium, dominacji, prymatu; na przykładzie kolonializmu w Afryce określone różnice między strefami wpływu, interesów, działania. Mocno podkreślona jest jednowymiarowość eurocentrycznego światopoglądu epoki (*brzemień białego człowieka*), przy równoczesnym odwołaniu do współczesnych przejawów ksenofobii, rasizmu, szowinizmu. Z odwołaniem do pojęcia *Subalters* omówione zostają koncepcje zwierzchności i podporządkowania i wykazany ich wpływ na systemy administracyjne kolonii poszczególnych państw.

☞ Temat: *I wojna światowa* – interpretacja z wykorzystaniem polemologii oraz teorii wojen hegemonicznych. Geneza I wojny światowej przedstawiona zostaje w dwojaki sposób: w świetle polemologii, tj. przede wszystkim z uwzględnieniem przemian społecznych i motywacji społecznych oraz w perspektywie teorii cykli hegemonicznych – inspirowanych koncepcją ciągłości i zmiany wspomnianego już N. Machiavellego. Wielka Brytania (*Pax Britannica*) prezentowana jest jako upadający hegemon; Niemcy oraz USA w roli pretendentów do hegemonii. Dodatkowym elementem analizy zachowań państw staje się formuła *bandwagoningu* w procesie akcesji państw do Trójprzymierza i Trójporozumienia.

☞ Temat: *Liga Narodów* – pierwsza powszechna organizacja międzynarodowa odwołuje się do liberalizmu klasycznego. Ukazane zostają historyczne

przykłady instytucji międzynarodowych od starogreckich *amfiktionii* i *symmachii* po Unię Panamerykańską. Przywołana zostaje sektorowość jako cecha organizacji międzynarodowych w XIX wieku (MKŻR, KD, MCK, MZP). Omówione zostaje tło ideologiczne powstania Ligi Narodów w postaci pacyfizmu. Ruchy propokojowe są przedstawione jako artykulacja „rzeczywistych interesów społecznych”. W duchu liberalnego normatywizmu analizuje się treści Paktu Ligi Narodów jako prawnie międzynarodowe gwarancje pokoju. Ocenie krytycznej podlega rola Ligi jako strażnika instytucjonalnego porządku światowego.

Tak omówione przykładowe próby dynamicznego wykorzystania wiedzy teoretyczno-międzynarodowej do nauczania HSM pozwalają mi uniknąć grzechu niekompetencji, wynikłego z braku wykształcenia historycznego. Stosuję się ponadto do zasady, iż obowiązkiem wykładowcy jest *heureza* rozumiana jako metoda nauczania, mająca nakłonić ucznia do aktywnych, samodzielnych obserwacji, doświadczeń i poszukiwań, a nie do biernego przyswajania gotowych wiadomości. Powinnością uczestnika moich zajęć jest natomiast praktykowanie heurystyki czyli umiejętność odkrywania nowych praw przez poprawne stawianie hipotez, wyszukiwanie i gromadzenie materiałów historycznych, stanowiących podstawę dla indywidualnego, subiektywnego ale dobrze udokumentowanego stylu narracji.

Zakończenie czyli morał z bajki

*Czym są zdarzenia, które dzieją się wokół nas, które działy się przed nami wśród ludzi? Igraszką li tylko przypadku, bezładną zbieraniną faktów snujących się bez porządku, w chaotycznej bezmyślnej płątanie? Czyli jest w nich może jakaś myśl kierująca, jakaś «wyższa wola Boża», pochod idei: rozumny konieczny pochod ducha świata – jak nauczał Hegel, wielkie zwierciadło tego Ducha, wieczysty poemat boskiego rozumu – mówiąc słowami Schellinga? Albo raczej «ukryty plan natury», «niepoznanwalna tendencja» (Spencer), «los» czy «prawo», które należy odkryć, uchwycić i zrozumieć?» – pytał we wprowadzeniu do *Wielkiej Historii Powszechnej* z 1935 roku Ludwik Finkel, jeden z wielkich wychowawców pierwszego pokolenia historyków Polski niepodległej⁵².*

Odpowiem na to – historia ma głęboki sens. Kryje się on w procesach dziejowych i doświadczeniach jednostek, mieści się w szczelinach wielkich rozłamów religijnych i płynie radykalnym nurtem kontestacji politycznej. Historia to dzieje rebeliantów i filozofów, mistrzów intrygi i mistrzów odnowy moral-

nej, historia ma głęboki sens, który buduje naszą tożsamość. Dobrze, gdy jesteśmy tego świadomi.

Odnosząc się do przeszłości, upewniamy samych siebie w logice życia i poprawności sądu. Możemy być bardziej racjonalni w działaniu, bardziej odważni w poglądach. Życie zakotwiczone w refleksji nad przeszłością posiada walor uczestnictwa w wielkim ogólnoludzkim *continuum* narodzin i śmierci, przemnożonych przez miliardy istnień, sumujących dorobek tysięcy pokoleń, setek plemion i narodów, dziesiątków instytucji, na koniec – jednego wspólnego doświadczenia istot myślących i śmiertelnych zarazem.

Historia to w głębi rzeczy świadectwo stawiania czoła przez monadyczną ludzką jednostkę i rozciągniętą ponad wiekami *humanitas*, stawiania przez nie czoła pesymizmowi powyższego paradoksu śmiertelności ciała i nieśmiertelności myśli, który Blaise Pascal ubrał w nad wyraz zręcznie w figurę słabej, ale myślącej trzciny na wietrze.

Historia to zapis męstwa bycia pokoleń zagregowanych w plemiona, narody, państwa, sojusze i organizacje. Historia to kronika sensu ich bycia.

Warto uczyć tego naszych następców.

PRZYPISY

1. J. Papuzińska, *Agnieszka opowiada bajkę*, Warszawa 1970.
2. L. Finkel, „Pojęcie, zakres i zadania dziejów powszechnych”, [w:] M. H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, Warszawa 1966, s. 229.
3. L. Finkel, *Pojęcie, zakres i zadania dziejów powszechnych*, op.cit., s. 233.
4. B. Adams, *Economic Supremacy America*, New York 1900, [<http://archive.org/details/americaneconomic00adamuoft>].
5. Por. O. Spengler, *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*, Warszawa 2001.
6. F. Nietzsche, „O pożytkach i szkodliwości historii dla życia”, [w:] *Niewczesne rozważania*, Kraków 1996, s. 148.
7. Por.: R. Skarżyński, *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*, Białystok 2006.
8. M. Handelsman, „Zasadnicze pojęcia historii”, w: M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit., s. 47.
9. M. Handelsman, *Zasadnicze pojęcia historii...*, op. cit., s. 51.
10. M. Handelsman, „Zasady teorii poznania historycznego”, w: M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit., s. 73.
11. Ibidem.
12. S. Czarnowski, „Metoda socjologiczna a historyczna”, w: M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit., s. 193.
13. M. Handelsman, „Nauka – funkcja społeczna”, [w:] M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit., s. 57.
14. M.T. Cynceron, *Rozmowy tuskulańskie. Pisma filozoficzne*, Warszawa 1961, s. 15.

15. Za: R. Bierzanek, „Doświadczenie historyczne w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi”, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Problemy badań i teorii*, Warszawa 1983, s. 22.
16. Za: R. Bierzanek, „Doświadczenie historyczne w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi”, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Problemy badań i teorii*, Warszawa 1983, s. 22.
17. F. Schieller, *Co to jest historia powszechna i po co ją studiujemy?*, [URL - <http://filozofiauw.wikidot.com/teksty-zrodlowe>].
18. Za: R. Bierzanek, „Doświadczenie historyczne w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi”, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Problemy badań i teorii*, Warszawa 1983, s. 22.
19. Za: E.H. Carr, *Historia. Czym jest*, Poznań 1999, s. 17.
20. R. Lutman, „Zagadnienie prawdy w historii”, w: M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit., s. 180 i n.
21. Por.: L. Ranke, *Die grossen Mächte*, Leipsig 1917.
22. M. Handelsman, „Zasadnicze pojęcia historii”, w: M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit s. 51.
23. Za: E.H. Carr, *Historia. Czym jest*, op. cit., s. 18.
24. Za: R. Lutman, „Zagadnienie prawdy w historii”, [w:] M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii 1919-1939*, op. cit s. 183.
25. Por.: F. Guicciardini, *History of Italy*, London 1762, [URL http://books.google.pl/books/about/The_history_of_Italy.html?id=C5ALAAAYAAJ&redir_esc=y].
26. Por. A Śliwiński, *Zmienność oblicza historii*, s. 637.
27. Demandt, 1999, s. 149 i n.
28. Topolski, 1982, s. 36.
29. Chakrabthy, 2008, s. 259.
30. Postman, 2001, s. 111.
31. L. Finkel, *Pojęcie, zakres i zadania dziejów powszechnych*, op.cit., s. 233.
32. L. Finkel, *Pojęcie, zakres i zadania dziejów powszechnych*, op.cit., s. 230.
33. M. Handelsman, „Zasady teorii poznania historycznego”, w: M.H. Serejski (red.) *Historycy o historii. 1919-1939*, op. cit., s. 73.
34. Chakrabarthy, 2009, s. 266.
35. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
36. A. Łaski (red.), *O historii. Sentencje, myśli, aforyzmy*, Warszawa 2001, s. 34.
37. za: Schaff, s. 92.
38. szerzej o *Annales* z perspektywy historii stosunków międzynarodowych zob.: Bierzanek, 1983, s. 36-37.
39. za: Tokarz, 2005.
40. por. Topolski, 2009, s. 24-25.
41. M. Handelsman, *Zasady teorii poznania historycznego*, op.cit., s. 95.
42. Por. J. Stefanowicz, *Stary nowy świat*, Warszawa 1978.
43. M. Handelsman, *Zasady teorii poznania historycznego*, op.cit., s. 52.
44. M. Handelsman, *Zasady teorii poznania historycznego*, op.cit., s. 53.

45. W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945*, Warszawa 2007.
46. J. Kukułka, *Historia współczesnych stosunków międzynarodowych 1945 - 2000*, Warszawa 2007.
47. B. Buzan, R. Little, *Systemy międzynarodowe w historii świata*, Warszawa 2011.
48. Por. P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny-rozwoj-upadek. 1500-2000*, Warszawa 1994.
49. [URL -<http://www.amazon.com/International-History-Relations-ebook/dp/B008VSS76W>].
50. A. Williams, A. Hadfield, J. Simon Rofe, *International History and International Relations*, London -New York 2012, s. 1.
51. [URL-http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Finansowanie/fundusze_europejskie/PO_KL/Projekty_systemowe/20100727_Strategia_rozwoju_SW_w_Polsce_do_2020_roku_war_2.pdf].
52. L. Finkel, *Pojęcia, zakres i zadania dziejów powszechnych*, op.cit., s. 229.

*Agnieszka
opowiada
bajki*